

Anna Sucharska

Data: 22.VI.1980 r. 57

Red. Liter. i Rep.

Godz.: 16.05 - 17.30

"ARKONA" oz.IV

=====

bu
LL
"Arkona" czasopismem znawców literatury i języka, dramatu i sceny.

Główny Urząd Kontroli Prasy
Publikacji i Widowisk
Delegatura w Bydgoszczy
i rozpowszechnienie
Nakład Nr R-7 Format
Data 22.VI.80 Podpis

Obecność znawców literatury i języka zaznaczyła się na łamach "Arkony" poruszeniem wielu zagadnień polonistyki - od językoznawstwa po historię i teorię literatury. "Arkona" dawała także obszerny przegląd bieżących wydarzeń literackich i literatury pięknej: fragmentów powieści, opowiadań, nowel, legend, wspomnień, a także poezji i dramatu.

Kształtowanie się na Pomorzu środowiska akademickiego, jakie od 1946 r. miał skupić Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, przysporzyło redakcji czasopisma bydgoskiego wiele cennych piór. Jest rzeczą godną uwagi, że nie opuściły one "Arkony" wraz z powstaniem własnych specjalistycznych czasopism i możliwości podejmowania edycji książkowych, choć wycofali się oni z praktyki redagowania dodatków kulturalno-naukowych codziennej prasy bydgoskiej, tj. "Ilustrowanego Kuriera Polskiego" i "Ziemi Pomorskiej", a także "Trybuny Pomorskiej".
Niecierpliwie przerzucamy dziś, po upływie przeszło trzydziestu lat, rejestr nazwisk uczonych, pisarzy i artystów, którzy porwani entuzjazmem powyzwoleniowym, nie licząc na wynagrodzenie, dostarczali swoje

prace redakcji regionalnego czasopisma. Wielu z tych twórców trwale zapisało się w historii myśli polonistycznej, teatrologii i literatury polskiej: Konrad Górski, Wilam Horzyca, Stefan Hrabec, Artur Hutnikiewicz, Tadeusz Makowiecki, Bożena Osmólska, Irena Sławińska, Stefan Srebrny, Karol Wiktor Zawodziński, Czesław Zgorzelski. Prace zgłaszane przez nich do druku wolne były od treści publicystycznych, choć "Arkona" czasopismem naukowym nie była. Przesycał je spokój narracji rozprawek krytycznych, harmonia kompozycji, powściągliwość stylistyczna, powaga poznawcza. Konrad Górski ukazał w ten sposób twórczość Jana Kasprowicza, i problemy estetyczne twórczości poetyckiej, Wilam Horzyca - Cypriana Kamila Norwida, Artur Hutnikiewicz - problemy metodyczne teorii powojennej literatury, Tadeusz Makowiecki - Juliusza Słowackiego i Stanisława Wyspiańskiego, Bożena Osmólska - biografię Aleksandra Majakowskiego, Karol Wiktor Zawodziński - Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz Boratyńskiego i poetów rosyjskich - Tiutczewa.

Pozwolę sobie w tym miejscu na cytaty fragmentu prozy Bożeny Osmólskiej na temat kłopotów uniwersyteckich Aleksandra Majakowskiego "Arkona" sierpień 1946 r.:

"Gdy ostatniego dnia sierpnia 1895 r. młody abiturient - z świadectwem dojrzałości pod pachą - opuszczał mury ohojnickiego gminazjum

- nie bardzo jasno wyobrażał sobie, co dalej pocznie i jak swym losem pokieruje.

Wprawdzie w dokumencie maturalnym wyraźnie wypisano, że "opuszcza gimnazjum, aby studiować teologię", lecz słowa te nie odpowiadały jego zamiarom i pragnieniom. Trudno postanowić cośkolwiek, skoro brak zupełnie środków materialnych na dalszą naukę. Dochody ojca "woźnicy w Kościerzynie" ledwo starczą na utrzymanie domu i czworga rodzeństwa - z domu więc czerpać niepodobna, raczej pomocy trzeba. Aleksander Majakowski postanawia przeto jąć się jakiejś pracy zarobkowej. Znalazł taką, gdzie zarobku mało, a pracy dużo: przesądzał swą wiedzę w mózgi młodocianych uczniów. Korepetytorka nie przyniosła mu korzyści materialnych: "z małego wynagrodzenia nie mogłem nic ułożyć na dalsze studia" - wyzna w jednym z listów.

Jest więc równie goły, jak po maturze, gdy na jesień 1896 r. postanawia zrealizować swój wyjazd na Uniwersytet do Niemiec. Na wiosnę 1897 r. przybywa do Berlina przy pomocy "przychylnych dobrodziejów oraz krewnych" i zapisuje się na medycynę, której odtąd poświęci się z najwyższym zainteresowaniem. W ciężkiej depresji maluje sytuację swą w wniosku do Dyrekcji Pomocy Naukowej: "błagam jeszcze Prześwietną Dyrekcję o łaskawe udzielenie mi wsparcia na semestr bieżący. Jestem bowiem w opłakanym położeniu, bom winien gospodyni

należytość za mieszkanie za cały niemal semestr. Prócz tego nie mam za co kupić potrzebne książki, a te które wziąłem na odpłatę miesięczną, zabrano mi". Towarzystwo Pomocy Naukowej okazało się wyrozumiałym. Zbrzydził mu jednak Berlin, porzuca go więc i przenosi się na dalsze studia do Gryfii".

O wartościach literackich "Arkony" pisali recenzenci miejscowych gazet już od pierwszych numerów jej ukazywania się drukiem. Artykułom polonistycznym zarzucano "zbyt akademicki charakter". Jan Piechocki zastanawiał się, czy "książką, czy czasopismem" chce być bydgoska "Arkona?".

Myśl polonistyczna "Arkony", wywodząca się z toruńskiego kręgu znawców literatury, języka, dramatu i sceny, nie była bynajmniej jedynie wierną, a beznamiętną, statyczną cytacją wykładów naukowych. Najczęściej przemycano w nich subtelne wystąpienia publicystyczne w postaci przewartościowań racji intelektualnych i jakości artystycznych ~~jęz~~ jakiegoś twórcy, na przykład Puszkina, Kasprowicza, Przybyszewskiego, Norwida, Krasińskiego. Bywały ~~także~~ starcia wręcz, polemiki między badaczami problematyki literackiej, dyskusje i spory z czytelnikami. W jedną z nich uwikłał się Czesław Zgorzelski i Artur Hutnikiewicz, dostarczając przykładu na zapomnianą już dziś popisową

prezentację elokwencji i erudycji mówców, jakimi uczeni ci stali się w dyskursie na temat teorii literatury, pełnym szczerych pasji i prywatnych emocji w stosunku do poruszanych problemów.

Tu przytoczę fragment dyskusji między Arturem Hutnikiewiczem i Czesławem Zgorzelskim w sprawach nauki o literaturze. "Arkona" grudzień 1948 r.:

Artur Hutnikiewicz /A.H./ - Nie sędzę, aby typ prac monograficznych poświęconych "życiu i twórczości" pisarzy należał do metodycznych przeżytków. Dr Zgorzelski zgłasza w tym względzie zastrzeżenia, uważając, że ten tradycyjny w pewnym sensie wzorzec postępowania nie jest najwygodniejszą formą ujawniania zagadnień, jakie wyrastają przed nowocześnie pojmowaną historią literatury.

Czesław Zgorzelski /Cz.Z./ - Pan dr Artur Hutnikiewicz umie zaatakować po dżentelmeńsku. Rozpoczyna od uprzejmości i pochwał, potrafi nawet "przyklasnąć propozycjom" przeciwnika i przyznać mu słusność, ale skoro przychodzi do głównej rozprawy, uderza na antagonistę. Zatem - krótko i węzłowato - nie warto przecież wszczynać sporów granicznych o tereny, które stanowią główną dziedzinę ich badań, zwłaszcza, że i w tych naszych granicach napotykamy obszary "ziemi nieznannej" /a z faktem tym - jak pisze pan Hutnikiewicz - trudn

A

się nie zgodzić/.

A.H. - Replika doktora Czesława Zgorzelskiego to błędny krąg nieporozumień. Jestem rozczarowany, miałem prawo oczekiwać większego zrozumienia u przeciwnika tak poważnego. Zamiast rzeczowej dyskusji w sprawie zgłoszonych przez mnie uzupełnień, ~~zakwestionowa~~ całkowite ich przemilczenie i zignorowanie, zamiast przekonujących argumentów, ironiczne i lekko złośliwe zwroty pod adresem drugiej osoby, zamiast dobrej woli i obiektywnego wniknięcia w istotne intencje mojego wywodu, nieuzasadnione supozycje i wmówienia mi sądów, których nigdy jako żywo nie wypowiedziałem. Jestem więc zmuszony - niejako wbrew własnej woli i ochocie - raz jeszcze głos zabrać w obronie stanowiska mego, które tak nieoczekiwanie stało się przedmiotem opacznej interpretacji i fałszywego zgoła rozumienia.

"Arkona" stwarzała okazję nie tylko do zabrania głosu przez znawców literatury i języka, dramatu i sceny rodem z Torunia. Służyła bowiem także miejscowemu kręgowi polonistów, w tym krytykom bieżącej twórczości literackiej, odnotowującym ukazanie się utworów prozatorskich i poetyckich lub zjawisk z życia literackiego. Tu wypowiadał się bodaj najplodniejszy polonista bydgoski - dr Jan Piechocki, autor książki "Norwidowa koncepcja sztuki - pracy",

rozprawy wydanej w Poznaniu w 1929 r., Alfred Kowalkowski, Jan Panasewicz, Aleksander Dzienisiuk - przyszły dyrektor rozgłośni radiowej w Bydgoszczy. Tu zabiera głos Marian Turwid, który z obowiązku redaktora naczelnego "Arkony" zapraszał do współpracy uczonych i literatów z ~~terenu~~ całej Polski. Ułatwił to Turwidowi znajomość wielu pisarzy z lat wydawania "Wici Wielkopolskich", czasopisma w połowie wywodzącego się w latach przedwojennych z Bydgoszczy, gdzie zamieszkał ów artysta malarz, pisarz i działacz kultury w jednej osobie. Turwid odświeżył więc znajomość ze Stanisławem Helsztyńskim, wybitnym badaczem życia i twórczości Stanisława Przybyszewskiego, a także z Aleksandrem Rogalskim. Dzięki własnym staraniom o poziom "Arkony" oraz dzięki przychylności coraz większej liczby humanistów, ~~Turwid~~ Turwid pozyskał dla redagowanego przez siebie czasopisma m.in. Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Eugeniusza Piłmińskiego, Andrzeja Bukowskiego, Romana Pollaka, Zygmunta Szweykowskiego, Konstantego Puzynę i Wojciecha Natansona.

Przy tej okazji zaznaczmy, że istniały określone zasady, według których tekst przydzielano redakcji "Arkony" lub dodatkom kulturalnym gazet codziennych, które pełniły wówczas nieznane już dziś czytelnikom prasy, wszechstronnie poznawcze funkcje. Wiele z wydrukowanych artykułów miało swą zapowiedź w formie ustnej, w postaci odczytu

71

na jednej z około stu "Śród literackich", jakie zorganizowano do końca 1948 r. tj. do zaprzestania druku "Arkony". Na podstawie zachowanej do dzisiaj korespondencji Mariana Turwida, szczególnie zaś na podstawie listu do Alicji Iwańskiej, można wnioskować, że do "Arkony" trafiały teksty najlepsze, tj. najbardziej pożywcze intelektualnie i opracowane w starannej szacie literackiej. Toteż nie dziwnego, że po latach przyznaje się, że jedną z największych zasług "Arkony" było ogniskowanie przez nią myśli polonistycznej, na nieoczekiwanie wysokim, ~~imponującym~~ imponującym poziomie akademickim. Jest to tym bardziej godne uwagi, że "Arkona" służyła przecież nie tylko doświadczonym badaczom literatury i języka. Ale tak właśnie Marian Turwid i zespół redakcyjny "Arkony" podejmował zadanie popularyzacji treści historyczno-literackich, językowych i teatralnych.

- - -